

Mateusz ROZMIAREK*

<https://orcid.org/0000-0002-5955-0790>

Ewa MALCHROWICZ-MOŚKO**

<https://orcid.org/0000-0002-7676-1477>

Zwycięstwo polityki czy sportu olimpijskiego? O historii Gretel Bergmann w kontekście Letnich Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku [recenzja filmu *Berlin 36* (reż. Kaspar Heidelberg)]

Tematyka Zimowych i Letnich Igrzysk Olimpijskich w 1936 roku w Garmisch-Partenkirchen oraz Berlinie cały czas wywołuje liczne dysputy i polemiki wśród specjalistów zajmujących się naukowo olimpizmem. Na ich temat powstaje nie tylko coraz więcej publikacji naukowych, ale także filmów, zarówno fabularnych, jak i dokumentalnych. Produkcją, którą można sklasyfikować w obu tych rodzajach, jest oparty na faktach film *Berlin 36*, który do scenariusza Lothara Kurzawy wyreżyserował Kaspar Heidelberg. Ekranizację wyprodukowano w Niemczech i wydano 10 września 2009 roku. W głównych rolach wystąpili Karoline Herfurth, Sebastian Urzendowsky, Thomas Thieme i Axel Prahl. Film opowiada o przygotowaniach Berlina do Igrzysk XI Olimpiady. Na kilka miesięcy przed rozgrywkami spotykają się z szeregiem międzynarodowych problemów, w tym groźbą bojkotu ze strony Stanów Zjednoczonych w przypadku wykluczenia z udziału z imprezy żydowskich sportowców. Tymczasem jedną z najlepszych skoczek wżwyż jest posiadająca korzenie żydowskie Gretel Bergmann, której ewentualnemu zwycięstwu chcą zapobiec niemieccy działacze sportowi. Przewodzą im Hans von Tschammer und Osten oraz Karl Ritter von Halt. Częścią ich planu stanie się Marie Ketteler.

W celu zapewnienia bezpieczeństwa całej swojej rodzinie, przebywającą w Londynie Gretel Bergmann odwiedza jej ojciec. Przekonuje ją do powrotu do

* mgr, Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie

** dr, Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu; e-mail: malchrowicz@awf.poznan.pl

Niemiec. Podczas rozmowy przy Connaught Bridge dziewczyna, mając na uwadze kwestię panującej polityki rasowej, wyraża szereg swoich wątpliwości, mówiąc „Nie wróć. Tato, oni nie pozwalali mi nawet trenować”. Ojciec zaś informuje ją, że jej najbliżsi mogą mieć kłopoty w przypadku uzyskania od lekkoatletki odmowy. „[Oni] są gotowi nawet zabić...” stwierdza ojciec, który ostatecznie przekonuje córkę do reemigracji. Równoległe w tym samym czasie przytoczona zostaje historia Marie Ketteler, która docelowo ma być tajną bronią Rzeszy Niemieckiej i zdecydowanie lepszą zawodniczką w skoku wzwyż od Bergmann. Podczas jej pierwszej wizyty u ginekologa okazuje się jednak, iż 17-letnia dziewczyna jeszcze nie miesiączkuje. Na pytanie lekarza, kiedy ostatnio była na wizycie, Marie odpowiada „nigdy nie chorowałam”.

Do domu rodziny Bergmann przybywa pewnego dnia przedstawiciel Żydowskiego Związku Sportu Leo Löwenstein, który postanowił przekonać Gretel do udziału w igrzyskach olimpijskich. Informował ją, że pogłoski o wyższości rasy aryjskiej są wysane z palca, co można w bardzo prosty sposób potwierdzić zdobyciem medalu olimpijskiego. Zawodniczce natomiast przyświecał wyłącznie cel skompromitowania nazistów. W tym celu podjęła się szkolenia u trenera reprezentacji Rzeszy Niemieckiej i rzekomo byłego rekordzisty w skoku wzwyż, Hansa Waldmanna. Prócz Bergmann, tę dyscyplinę sportu trenowały również Elizabeth „Lilly” Vogt oraz Thea Walden. Do nich dokooptowano następnie Marie Ketteler, co do której pojawiały się liczne owiane tajemnicą wątpliwości. Hans von Tschammer und Osten, zapoznając się z wynikami lekarskimi zawodniczki, stwierdził, iż powinien wysłać ją na leczenie, aczkolwiek spróbuje tego uniknąć. Powiedział ponadto, iż pomoże dziewczynie spełnić marzenia i zostać w przyszłości kapitanem statku, jeżeli ta założy się ojczyźnie.

Ketteler i Bergmann zamieszkały w jednym pokoju, nie pałając do siebie nadmierną sympatią i wyczuwając klimat rywalizacji. Ponadto kwestie rasowe również dawały się we znaki. „Dobrze wiem, że jesteś Żydówką”, powiedziała do swojej współlokatorki Marie Ketteler, a na pytanie, co to znaczy, odparła, „że i tak pierwsza odpadniesz”. Wyniki treningowe dziewczyn potwierdzały ich bardzo dobrą formę na tle pozostałych. Według danych, rekordem życiowym Ketteler był skok na wysokość 1,55 metra, który w swoim życiu powtórzyła trzykrotnie. Również Bergmann oscylowała wokół takiego rezultatu. Z tego właśnie powodu, w dość nagły i niespodziewany sposób, zwolniono trenera reprezentacji lekkoatletek pod pretekstem niesprostania wymaganiom tego stanowiska, choć oficjalnie podano, iż wyjechał on „w pilnej sprawie rodzinnej”. Nowym trenerem został Sigfrid Kulombach, który od samego początku nie wykazywał szczególnej sympatii do Bergmann. Na starcie poinformował ją o przeanalizowaniu jej dotychczasowych osiągnięć i pilnej potrzebie intensyfikacji treningu kondycyjnego, dlatego też zalecał dziewczynie bieg pięciu okrążeń wokół boiska, a po chwili odpoczynku, kolejnych okrążeń. Decyzją tą odsuwał lekkoatletkę od kontaktu z pozostałymi, w tym z Ketteler, z którą zdążyły się

w międzyczasie polubić. Dziewczyny nie tylko pomagały sobie w indywidualnie inicjowanych bez udziału trenera treningach, ale i rozmawiały na tematy prywatne, w tym dotyczące liczby ich partnerów życiowych (których Ketteler nigdy nie miała). Gdy pewnego dnia dziewczyny zostały celowo zamknięte w łazience okazało się, że Marie Ketteler była... płci męskiej. Oburzona tym faktem Bergmann nie chciała mieć z nią początkowo nic wspólnego i ewakuowała się z łazienki poprzez lukę w suficie, nadwyrażając swoją nogę. W momencie, gdy obie znalazły się we wspólnym pokoju, rozpoczęły ze sobą szczerą rozmowę. Ketteler wyjaśniła, że o jej płci wie wyłącznie ona, lekarka oraz Hans von Tschammer und Osten. „Udajesz przyjaciółkę, jesteś jedną z nich? Masz mnie zastąpić? Dlaczego przebrali mężczyznę?” dopytywała Bergmann. Okazało się, że Marie od dzieciństwa nosiła sukienki, gdyż od momentu śmierci jej siostry na sześć miesięcy po narodzinach, jej matka nie mogła pogodzić się z utratą dziecka i ubierała Ketteler w damskie stroje, gdyż zawsze chciała mieć córkę. „Jeśli zdobędę złoto, pozwolą mi być mężczyzną”, podsumowała rozmowę Marie.

Grete Bergmann uzyskała informację, że prawie zakwalifikowała się już na igrzyska olimpijskie, ale brakuje jej startów w oficjalnych zawodach sportowych. Z tego względu skierowano ją na mistrzostwa Wirtembergii w Stuttgarcie, podczas których musiała skakać bez rozgrzewki, dosłownie z marszu. Swój pierwszy skok na 142 cm spaliła, czym wywołała radość licznej rzeszy publiczności niechętniej lekkoatletce o żydowskich korzeniach. Jej zmagania obserwował z boku były trener reprezentacji Hans Waldmann, który mobilizował dziewczynę do pokazania swoich najwyższych umiejętności i dopingował ją. Ostatecznie udało się zawodniczce zająć pierwsze miejsce, ustalając rekord Niemiec i zbliżając się do rekordu świata. Po powrocie z zawodów do domu, lekkoatletka otrzymała od reportera „New York Herald” telegram ze szczerymi gratulacjami nie tylko sukcesu, ale i kwalifikacji olimpijskiej. Także Ketteler cieszyła się z sukcesu swojej koleżanki, dzwoniąc do niej telefonicznie i informując jednocześnie, iż Thea Walden złamała rękę, wobec czego szanse na udział obu zawodniczek w igrzyskach olimpijskich mocno wzrosły. Niestety, po tym, jak reprezentacja Stanów Zjednoczonych płynęła już do Europy, Bergmann otrzymała list z wydziału sportu, w którym napisano: „zważywszy na ostatnie wyniki, chyba Pani nie spodziewała się przyjęcia do reprezentacji”, i do którego dołączono bilet wstępu na trybunę podczas rozgrywek skoku wzwyż kobiet na Igrzyskach XI Olimpiady.

Grete Bergmann obejrzała ceremonię rozpoczęcia igrzysk w kinie, słysząc wypowiedzianą uroczyście przez Adolfa Hitlera formułę „XI Igrzyska Olimpijskie ery nowożytnej w Berlinie ogłaszam za otwarte!”. W tym momencie wszyscy widzowie w kinie powstali i salutowali Führerowi w kierunku ekranu. Dziewczyna po powrocie do pensjonatu spotkała amerykańskiego dziennikarza, z którym umówiła się nazajutrz wieczorem na wywiad. Kolejnego dnia jednak

nie oczekiwał on już na nią. Tuż obok docelowego miejsca spotkania obecny był aktualny trener reprezentacji, który powiedział lekkoatletce, iż jej nie doceniał i był pewien, że w Stuttgarcie się ona zbłąźni. Dodał jednocześnie, iż dziennikarz ze Stanów Zjednoczonych walczy o życie po nagłym wypadku, a ona sama nie ma do tej sytuacji nigdy wracać, gdyż w przeciwnym razie może spotkać ją, jej bliskich lub Marie jakaś krzywda. Dziewczyna przyjęła ten komunikat do wiadomości, a podczas spotkania tuż przed występem Ketteler zamieniła z nią chwilę rozmowy, podczas której dziewczyny zastanawiały się nad sposobem skompromitowania nazistów. „A jeśli ulegnę kontuzji?” – zapytała Marie. „I co nam to da? Wygrali” – odparła Bergmann, na słowa której Ketteler odpowiedziała: „To się okaże”. Zawodniczka postanowiła dać z siebie wszystko i udowodnić, że będzie potrafiła zwyciężyć w swojej dyscyplinie. Niestety, ostatecznie pokonała jedynie 156 cm, trzykrotnie podchodząc do skoku na wysokość 160 cm i nie wykonując ani razu tego skoku w sposób prawidłowy. Jej wynik wystarczył zaledwie na zdobycie czwartego miejsca.

Ekranizacja filmowa połączyła rzeczywiste fakty oraz prawdziwe imiona i nazwiska niemieckich działaczy sportowych i posiadającej żydowskie korzenie Gretel Bergmann z fikcją filmową i zmianą rzeczywistych imion i nazwisk między innymi pozostałych lekkoatletek. Elizabeth „Lilly” Vogt nazywała się Elfride Kaun i zdobyła podczas Igrzysk XI Olimpiady brązowy medal olimpijski. Marie Ketteler w rzeczywistości nazywała się Dora Ratjen i okazała się wybitnym niemieckim lekkoatletą, który jednak po uzyskaniu w 1938 roku na mistrzostwach Europy w Wiedniu pierwszego miejsca w kobiecym skoku wzwyż i bijąc jednocześnie rekord świata z wynikiem 170 cm, w drodze powrotnej do Niemiec, nieogolony i pijany sprowokował funkcjonariusza Gestapo i został aresztowany. W 1939 roku na rozprawie z wyłączeniem jawności sąd w Verden uznał ją za mężczyznę. Przeżył wojnę i zmarł w samotności w 2008 roku. Ostatnie minuty filmu zamieniają go w materiał dokumentalny i pokazują rozmowę z 95-letnią Gretel Bergmann, która wspomina Ratjena. „Przecież nie tylko Żydów wysyłano do obozów koncentracyjnych. Gdyby coś pisnął, zaraz by go zamknęli i ogłosili kłamcą. To na pewno były dla niego straszne czasy. Gdyby to zrobił z własnej woli, to byłaby to zupełnie inna historia. Ale on został do tego zmuszony, tak jak i ja zostałam zmuszona. Było mi go żal, napisałam do niego, ale nie dostałam odpowiedzi” – mówiła w rozmowie z reporterem, dodając: „Wiele razy śniłam, że jestem na igrzyskach olimpijskich w Berlinie i przygotowuję się do skoku. Czuję na sobie spojrzenie 100 tysięcy oczu. Słyszę komendę, że mam się przygotować do skoku. Próbuje iść i nie mogę. Nie mogę się poruszyć. Jestem sparaliżowana, jakbym była z kamienia, a moje stopy zalane betonem. To był powracający koszmar, co ze mną zrobią, jeśli wygram”. Lekkoatletka w 1937 roku wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, gdzie kolejno przez dwa ostatnie lata przed II wojną światową uzyskiwała mistrzostwo kraju. W 1938 roku dołączył do niej Bruno, którego poślubiła i z któ-

rym (już pod nazwiskiem Bergmann-Lambert) przeżyła całe swoje życie, mieszkając w Nowym Jorku. Również rodzina zawodniczki opuściła Niemcy i przeżyła Holokaust. Sportsmenka przeżyła 103 lata, zmarła 25 lipca 2017 roku.

Całość ogląda się z dużym zainteresowaniem, produkcja jest zdecydowanie godna polecenia. Do ostatnich minut widz trzymany jest w napięciu, kiedy to obserwuje zmagania Marie Ketteler i jej poszczególne skoki podczas Igrzysk XI Olimpiady. Film ukazuje maksymalne wykorzystywanie najważniejszych międzynarodowych zawodów sportowych współczesnego świata dla zaborczych planów Rzeszy Niemieckiej i jej propagandy nowego porządku w Europie. Igrzyska zostały bowiem wykorzystane przez rodzący się faszyzm do celów niemających nic wspólnego ze sportem, lecz przede wszystkim z polityką i ukazaniem manifestacji siły III Rzeszy na czele z Adolfem Hitlerem. W trakcie rozgrywek regularnie łamano podstawowe zasady Karty Olimpijskiej, traktujące o równości wszystkich uczestników bez względu na poglądy polityczne, wyznanie czy kolor skóry. Mimo to Międzynarodowy Komitet Olimpijski pozostawał całkowicie bierny wobec powyższych faktów i nie próbował podejmować jakiegokolwiek interwencji w trakcie zawodów. To spowodowało, że igrzyska olimpijskie z 1936 roku uznawane są za jedne z najbardziej upolitycznionych i zideologizowanych rozgrywek w historii ruchu olimpijskiego.